Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 13 Stycznia 1917 r. | ORGAN NARODOWY | Rok VI. — № 11.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:
Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80 miesięcznie 60 kop.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 rano.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA.
Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz petit. lub jego miejsce 50k.; reklamy za tekstem 20 k.; zwyczajne 15 k. nekrologja 20 k.; ogłoszenia drobne 2 kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop

Lista Zjednoczonych Zrzeszeń Przemysłowo-Handlowych

wystawiona przez:

Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi,
Komitet Giełdowy Łódzki,
Sekcję Przemysłu Włóknistego Okręgu Łódzkiego,
Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcjan m. Łodzi,
Stowarzyszenie Fabrykantów i Kupców m. Łodzi,

jest w **II kurji** jedyną, na którą głosować powinien każdy przemysłowiec i kupiec, któremu leży na sercu zarówno dobro miasta, jak pobudzenie na nowo do życia i utrzymanie łódzkiego przemysłu i handlu.

Wyborcy II kurji! Głosujcie jak jeden mąż

NA LISTĘ № 21.

POLSKI CENTRALNY DEMOKRATYCZNY KOMITET WYBORCZY

Zebranie Przedwyborcze dla kurji V-ej

w Niedzielę dnia 14 Stycznia r. b. o godzinie 7-ej wieczorem,
w Sali RESURSY RZEMIEŚLNICZEJ (Widzewska Nr. 117).

Bilety wejścia (bezpłatnie) na miejscu.

Hasło?

Polska niepodległa i demokratyczna!

(ms) Najważniejszy okres wyborów do Rady miejskiej m. Łodzi rozpoczyna się pojutrze. Od tego dnia bowiem obywatele, zapisani na listy wyborcze, głosami swymi zadecydują, kto ma ująć w swe ręce ster gospodarki municypalnej, oraz jaki charakter polityczny i społeczny nosić będzie ta pierwsza powstała z wyborów Rada miejska.

Każdy wyborca, nim wypisze na karcie numer polecanej przez siebie listy, powinien poważnie zastanowić się nad tem, co czyni, albowiem każdy głos zaważy na szali ostatecznego wyniku wyborów.

Łódź, jako ośrodek przemysłu polskiego, oraz jako miasto stutysięcznych mas proletarjackich i różnowyznaniowej ludności, powinna posiadać Radę miejską, w składzie swym *polską*, w zabarwieniu społecznem—*demokratyczną*.

W polskiej i demokratycznej Radzie miejskiej m. Łodzi winni zatem zasiąść ludzie, których dotychczasowa działalność społeczna, oraz poglądy polityczne, dać mogą zupełnie pewną rękojmię, iż praw swych i wpływów nie użyją dla sprawy, którąby sprzeciwiała się tym dwóm zasadniczym hasłom.

Idzie o to, by ludzie ci byli dalecy od wojującego nacjonalizmu, pragnącego kosztem jednej części ludności, budować prawa i przywileje dla drugiego odłamu społeczeństwa polskiego. W odradzającej się Polsce pierwszym i zasadniczym postulatem powinno być—*równouprawnienie obywatelskie dla wszystkich*, bez względu na wyznanie, pochodzenie, czy przynależność rasową.

A tuż za tym wymogiem, będącym punktem honoru niepodległego państwa polskiego, idzie już i drugi—*troska o los i byt najsłabszych gospodarczo klas społeczeństwa*. Nie wolno bowiem, by w kraju naszym, obok nagromadzonych bogactw, bagniła się nędza beznadziejna, by robotnik polski, stwarzający pracą swą bogactwa narodowe, wiódł na pół głodne życie, a nie zabezpieczony był na starość, nieszczęśliwe wypadki, bądź niezdolność do pracy.

Ale oto za temi dwiema koniecznościami wyrasta trzecia, nie mniej ważna, bo równie, jak i tamte, żywotna i o wielkiem znaczeniu dla dalszych losów Ojczyzny, a sprawą tą jest *sprawa powszechnego i przymusowego nauczania bezpłatnego w polskich szkołach początkowych*. Wiedza—to potęga, wiedza—to warunek normalnego rozwoju narodów, to siła, wynosząca ludy na najwyższe szczyty, stawiająca je w szeregu przodowników i orędowników człowieczeństwa. A czyliż nie tam, ku chwale imienia polskiego i dobru powszechnemu, wiedzie droga zmartwychpowstałej Polski?...

By naród był silny politycznie, a wewnątrz siebie społecznie zorganizowany, niezależny od innych, o ile możności, sam sobie wystarczający, konieczny jest *rozwój rodzimej twórczości we wszystkich gałęziach przemysłu*, aby dorównywał on, czy nawet przewyższał wartość przemysłu innych narodów. Już dziś, podczas wojny, należy uczynić wszelkie możliwe wysiłki, by podźwignąć przemysł nasz z upadku, aby w chwili odpowiedniej, w chwili nadejścia błogosławionego pokoju stanął on na wysokości zadania swego.

Zaś by zapewnić wszystkie te dobrodziejstwa obywatelskie, których nie mieliśmy i nie będziemy mogli mieć nigdy żyjąc w niewoli i zależności od zaborczego i ciemiężącego rządu rosyjskiego, należy *wytężyć wszystkie swe siły ku odbudowaniu gmachu Wolnej Niepodległej Ojczyzny*, aby już dziś stała się ona silną i groźną dla tych, którzyby chcieli targnąć się na jej prawa do samodzielnego bytu.

W okresie organizujących się władz wolnej Polski, trzeba *wychowywać w narodzie poczucie karności i posłuszeństwa* dla tego wytęsknionego rządu polskiego, z którego dalekim widmem pod powieką umierali męczennicy wszystkich walk naszych o Niepodległość. Obok instytucji o zakresie gospodarczym, Rada Miejska winna stać się więc pomocnicą władz centralnych, które realizować będą hasła samodzielnej i wolnej Polski.

Wszystkie te zadania spełnić mogą jedynie ci, którzy nie od dziś, ani od wczoraj, gdy stało się dopuszczalnem głośne wyrażanie powyższych haseł, przyjęli je, jako dar chwili i z nimi stanęli przed ludem. Te obowiązki powierzyć trzeba ludziom, którzy już wcześniej, pod groźbą okrutnych kar i prześladowań, czynili swą pracę dla dobra narodu, płacąc za to niejednokrotnie wolnością i wędrówką w dalekie kraje jakuckie.

Komu można wierzyć, iż programy, wysuwane w czasie wyborów, nie są jeno wabikami, użytymi w celu zyskania mandatów? Można i trzeba wierzyć tym organizacjom i żywiołom, które skupił dokoła siebie *Polski Centralny Komitet Demokratyczny*, wystawiając jednocześnie na listach swych kandydatów, co do których można być pewnymi, iż *nie zdradzą nigdy sprawy demokracji i niepodległości Polski*.

Wybory obecne miały być, dzięki projektowanej konsolidacji komitetów, poprowadzone pod hasłem zgody i jedności. Niestety, część żydów, składająca się głównie z elementów napływowych, nie mających nic wspólnego z Polską, jej dziejami i świętemi walkami, stanęła w poprzek ogólnemu porozumieniu. Wysunęły one żądania, grożące polskości kraju naszego, podkreślając tem swą obcość i obojętność dla spraw ogólnych.

Czyż żydzi polscy, t. j. ci z obywateli naszych, których przodkowie przelewali swą krew w walkach o „naszą i waszą wolność", ci, którzy tu żyli, pracowali, radowali się wspólnemi radościami i cierpieli wspólnemi mękami, zechcą poprzeć tę wyodrębniającą się masę szowinistów i przyczynić się do pogłębienia przepaści, którą owe elementy napływowe chcą wykopać pomiędzy obu częściami społeczeństwa polskiego, t. j. tymi, którzy, mając w sercu troskę o wspólną matkę-ojczyznę, tem się tylko różnią, iż w różnych świątyniach swego Boga chwalą? Niel Pomni na tradycję i na wspólne dążenia i walki *żydzi pójdą, wraz z tymi polakami, którzy, traktując ich, jak współbraci, będą walczyć, jak o swoje i o ich prawa obywatelskie*. Pójdą razem z *Polskim Centralnym Komitetem Demokratycznym*, a zadokumentują tym, iż związki ich z Polską i z Ideą Niepodległości są dość silne, by nie dać się stargać przez zakusy zaborczego szowinizmu, bez względu na to z której on strony pochodzi.

W wolnej Polsce wszyscy są wolni, a w Polsce demokratycznej—wszyscy będą równi!

To będzie godłem bojowym radnych, którzy z ramienia Polskiego Centralnego Komitetu Demokratycznego, przy poparciu jaknajliczniejszych mas obywateli, wejdą do Rady Miejskiej m. Łodzi.

I to powinno być również i hasłem przedstawicieli Komitetów robotniczych. Zbyt ufamy, zbyt wierzymy robotnikowi polskiemu, zaprawionemu, nietylko w swej walce klasowej, ale i w walce politycznej z najeźdźcą, abyśmy wątpić mogli, iż odda on głosy swe tylko tym, którzy Niepodległą Polkę wypisali na sztandarze, jako obowiązek, jako świętość, której nikomu szargać nie wolno. Orzeł Polski — to nie „biała gęś", a Polska sama — to nie „trup", jeno rzecz wielka i cudowna, święta i nietykalna, dla której z poświęceniem się ofiarnem warto było ginąć na szubienicach najlepszym z braci robotniczej. Kto pójdzie przeciwko temu hasłu, ten stąpnie brutalną stopą na samotne, męczeńskie mogiły jasnych bojowników o wyzwolenie Polski i wyzwolenie klasy robotniczej.

Niechaj więc do urn wyborczych pójdą obywatele, okrzykując się wzajem, niby żołnierze, najwznioślejszym z haseł, głoszonym wczoraj, dziś i budującem jutro świetliste, hasłem: ***Polska niepodległa i demokratyczna!***

Kronika polityczna.

Co opowiadają rosjanie?

PETERSBURG, 10 stycznia.

Front zachodni: W okolicy jeziora Babit, na zachodzie od Rygi, walka trwa w dalszym ciągu. Oddziały nasze opanowały, po zaciętej walce, stanowisko nieprzyjacielskie pomiędzy bagnem Tyrulskiem a rzeką Aa i posunęły się o 2 wiorsty naprzód w kierunku południowym; wzięły one jeńców.

Ataki nieprzyjacielskie na nasze wojska na wschodzie od wsi Kalucen, o 8 wiorst na południowym-wschodzie od jeziora Babit, odparto za pomocą naszego ognia i kontrataków.

Od 5 stycznia aż dotychczas zdobyliśmy w okolicy jeziora Babit 21 ciężkich dział, 11 polowych, 11 wozów amunicyjnych i 2 reflektory, a prócz tego wiele broni i materjału wszelkiego rodzaju.

Front rumuński: Ponowne ataki nieprzyjaciela, skierowane na wzgórze na północy od rzeki Slanica, powstrzymaliśmy za pomocą ognia i kontrataków.

Wieczorem 8 stycznia, a zwłaszcza w nocy na 9 stycznia, wykonał nieprzyjaciel ośm ataków na wzgórza na północy od rzeki Casinu. Wszystkie ataki zostały odparte.

W ciągu dnia zaatakowali niemcy dwukrotnie rumunów w okolicy Monastriescu — Casinu, nad Casinu, zostali jednak odrzuceni z dużemi stratami.

W okolicy na południe od Rekos powiodło się nieprzyjacielowi odpędzić rumunów, lecz nocny kontratak przywrócił poprzednie położenie. Wzięto do niewoli 270 szeregowców i zdobyto 3 karabiny maszynowe.

W ciągu całego dnia nieprzyjaciel, wsparty przez ciężką artylerję, atakował zaciekle oddziały nasze u ujścia Rimnicul. Wszystkie ataki niemców odparto z ciężkiemi stratami za pomocą ognia, oraz kontrataków. Podczas jednego z kontrataków wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 65 szeregowców.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (11 stycznia).

Na prawym brzegu Mozy odparto, po ożywionej walce, atak nieprzyjacielski na nasz rów w lesie Caupriere.

Działalność artylerji w górnej Alzacji, na Woevre i w okolicy Verdun.

Z angielskiego (11 stycznia).

Wczesnym rankiem miała zupełne powodzenie większa akcja około Beaumont — Hamel. Na szerokości dwóch trzecich mili zdobyto rów nieprzyjacielski i urządzono tam stanowisko nasze. Wzięto 174 jeńców, w tem 4 oficerów.

Z włoskiego (9 stycznia).

Wysunięty posterunek na południowych stokach Cima d'Oro, który chwilowo zajęty był przez przeciwnika, ponownie został przez nas obsadzony.

W dolinie Travignolo nieprzyjaciel ostrzeliwał okolicę Colbricon, lecz ataku nie podejmował.

Odpowiedź koalicji na notę Wilsona.

Doniesienie Biura Wolffa: Odpowiedź koalicyjna na notę pokojową Wilsona wyraża pogląd, iż w chwili obecnej niemożliwem jest osiągnięcie pokoju, który zapewniłby koalicji, przynależne jej słusznie, odszkodowanie i gwarancje. Koalicja w odpowiedzi swej oświadcza, iż aljanci uczynili wszystko, by zredukować szkody, poniesione przez państwa neutralne wskutek wojny. Koalicja w sposób przyjazny, lecz stanowczy, protestuje przeciwko traktowaniu narówni obu grup wojujących. Odpowiedź wylicza szczegółowo „okrutne metody" Niemiec, naigrawających się z zasad podstawowych ludzkości i poszanowania, przynależnego każdemu z małych państw, wymordowanie armeńczyków, ataki zeppelinów, prowadzenie wojny łodzi podwodnych przeciwko okrętom handlowym, złe traktowanie jeńców, zesłania itp.

Cele koalicji są wiadome, gdyż wielokrotnie były podawane do wiadomości przez kierowników poszczególnych rządów. Możnaby ją sformułować jedynie co do szczegółów z podaniem wszystkich uprawnionych bonifikacji i odszkodowań za poniesione straty, gdyby nadeszła chwila do pertraktacji. Wszelako świat cywilizowany wie, że obejmują one wszystko niezbędne: odbudowanie Belgii, Serbji i Czarnogórza wraz z przynależnem jej odszkodowaniem, ustąpienie z okupowanych terenów Francji, Rosji i Rumunji, wraz z odpowiedniem odszkodowaniem, reorganizacja Europy na podstawie zasad narodowości, prawo wszystkich narodów, małych i wielkich, do zupełnego zabezpieczenia rozwoju ekonomicznego.

Następnie traktaty narodowe i międzynarodowe winny zabezpieczyć granice kraju, oraz wojska przeciwko nieuprawnionym napaściom. Następnie wymaganym jest zwrot prowincji i miejscowości, które zostały odebrane dawniej koalicji przemocą lub wbrew życzeniu ich mieszkańców, wyswobodzenie włochów, słowian, czechów, słoweńców z pod obcego panowania, oswobodzenie narodów, które jęczą pod morderczą tyranją Turcji, oraz wygnanie z Europy cesarstwa Ottomańskiego, które okazało się obcem w stosunku do cywilizacji europejskiej. Do proklamacji cesarza rosyjskiego w sprawie Polski zbyteczne jest chyba dodawać cośkolwiek. Koalicja, pragnąc uwolnić Europę od brutalnych zakusów militaryzmu pruskiego, nigdy nie próbowała, jak to głoszono, wytępić ludy germańskie lub wyplenić je pod względem politycznym. Głównym celem koalicji jest zabezpieczenie pokoju na podstawach wolności, sprawiedliwości i nienaruszalnych traktatów międzynarodowych.

Cesarz Niemiec o odpowiedzi koalicji.

Do ludu niemieckiego!

Wrogowie nasi zdjęli maskę!

Z początku z szyderstwem i pochlebnemi słowy o miłości ku wolności i ludzkości odrzucili oni naszą propozycję pokojową. W odpowiedzi swej, przesłanej Stanom Zjednoczonym, podkreślili obecnie swą chęć podbojów, których bezczelność wzrosła jeszcze przez ich umotywowanie.

Celem ich jest—zgniecenie Niemiec, rozbicie mocarstw, sprzymierzonych z nami, i oddanie wolności Europy i mórz pod ten ucisk, pod którym obecnie wije się Grecja.

Ale tego, czego nie zdołali zdobyć oni w przeciągu 30 miesięcy najkrwawszej wojny i bezwzględnej walki gospodarczej, nie osiągną oni i w dalszej przyszłości. Nasze prześwietne zwycięstwa i żelazna siła woli, którą wykazał lud nasz, zarówno u siebie, jak i w trudach i wysiłkach wojny, upewniają, że ukochana ojczyzna nasza i nadal niema się czego obawiać. Płomienne oburzenie i ognisty gniew zdwoją siłę w każdym niemieckim mężu i w każdej kobiecie, bez względu na to, czy obarczeni są oni walką, pracą, czy też gotową do ofiar, cierpliwością.

Bóg, który natchnął serca naszego dzielnego ludu tym pięknym duchem wolności, da nam i naszym wiernym, wypróbowanym sprzymierzeńcom również i pełne zwycięstwo nad chciwością nieprzyjaciela i jego szaleństwem zniszczenia.

Wilhelm I. R.

Zatopienie pancernika włoskiego.

Do „Basler Anzeigera" donoszą z Rzymu: Potwierdza się wiadomość, że włoski okręt linjowy „Regina Margherita" zatopiony został w okolicach Walony wskutek otrzymania pocisku torpedowego. 600 ludzi załogi utonęło.

Król Ludwik bawarski o pokoju.

Podczas uroczystości w rocznicę urodzin król Ludwik wygłosił do rannych i oficerów mowę, w której powiedział:

„Nieprzyjaciel odrzucił propozycję pokojową. Musimy dalej walczyć i zwyciężać, jak dotąd. Musimy zwyciężać, aż nieprzyjaciel będzie zmuszony prosić nas o pokój, o pokój, który będzie zaszczytny i trwały i który odpowie olbrzymim ofiarom, jakie ponieśliśmy. Pokazaliśmy nieprzyjacielowi co to znaczy, jeżeli się zaatakuje państwo niemieckie i jego sprzymierzeńców".

Odesa w niebezpieczeństwie.

Generał Cherfils oświadcza w „Echo de Paris": W razie przełamania pozycji rosyjskich, leżących u wejścia do doliny Trotus, rosjanie będą musieli cofnąć się aż do Prutu. W takim jednak wypadku cała armja rosyjska na Bukowinie będzie zagrożona. Rosjanie obawiają się jednak, że nieprzyjaciel przeprawi się przez Dunaj pod Isacea i w ten sposób osaczy rosyjskie stanowiska obronne nad Prutem, co równałoby się bezpośredniemu zagrożeniu Odesy.

„Stampa", omawiając sytuację wojenną, oświadcza, że położenie wojsk rosyjsko-rumuńskich jest groźne. Nadzieje, przywiązywane do akcji generałów Ruzskiego i Sacharowa, zawiedły. Jeżeli w najbliższym czasie nie zajdzie jakiś zwrot, armja rosyjska, broniąca Odesy, znajdzie się w największem niebezpieczeństwie.

Bombardowanie Gałaczu.

„Nat. Ztg." donosi z granicy rosyjskiej: „Odesskij Listok" donosi z Reni pod datą 9 b. m.:

Wojska nieprzyjacielskie ostrzeliwują z ciężkich dział od 60 godzin bez przerwy Gałacz i to z dwóch stron. W mieście wybuchły liczne pożary. Obroną Gałaczu kieruje generał Sacharow.

Król rumuński, w towarzystwie generała Brusiłowa, Berthelota i Aleksiejewa, bawi na froncie.

Portugalczycy na froncie zachodnim.

Z Amsterdamu donoszą do „Deutsche Tageszeitung": Według informacji dzienników londyńskich, na front francuski przybyła już część wojska portugalskiego, przeznaczonego na podstawie umowy pomiędzy Londynem a Lizboną do wzmocnienia frontu francuskiego i zajęła wyznaczone sobie stanowiska. Przybyły, mianowicie, 2 brygady piechoty, pułk jazdy i artylerja polowa.

Znaczenie frontu nad Isonzem.

Korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z Lugano: Medjolański „Secolo" dowodzi, że francuzi i anglicy sądzą błędnie, przypisując najważniejsze znaczenie walce na froncie zachodnim. O wiele ważniejszy dla koalicji—zdaniem dziennika powyższego—jest front włoski nad Isonzem, gdzie koalicja mogłaby osiągnąć panowanie nad Adrjatykiem i takie zwycięstwo decydujące, jakiego na żadnym innym froncie nie mogłaby osiągnąć. Ztamtąd prowadzi droga do Lublany, co niezrównanie większe posiada znaczenie, niż wszelkie posunięcie się naprzód na zachodzie.

Śmierć Benkendorfa.

Ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf, zmarł w dniu wczorajszym. Był on przedstawicielem Rosji na dworze angielskim od roku 1902 i należał do najbardziej zaufanych dyplomatów w otoczeniu króla Edwarda.

Bleichröder.

Radca handlowy Hans v. Bleichrö, der, główny szef firmy S. Bleichröderzmarł w 64-ym roku życia.

Nowy minister.

Z Petersburga donoszą, że wiceministra komunikacji, inżyniera wojskowego Krigera, mianowano kierownikiem ministerjum komunikacji.

Wieści z Niemiec.

Kontrola żywności w Berlinie.

Kontrola żywności, dokonana przez urząd zwalczania lichwy w Berlinie, ma ten skutek, że już przed świętami obłożono aresztem za blizko pół miljona marek jabłek i za 180,000 mar. gęsi. Rewizja składów detalicznych wykazała, że handlarze nie żądali dla siebie zbyt wygórowanych zysków, ale sami towar przepłacali. Przestrzeżono ich, aby gęsi nie sprzedawali drożej niż po 6 i pół marki funt.

Wieści z Rosji.

Czego nauczyła się Rosja od 1906 r.

Pod nagłówkiem „Ciekawe zestawienia" pisze kadecka „Riecz" co następuje:

„W czerwcu 1906 r. poseł Nabokow powiedział w pierwszej Dumie: „Niechaj władza wykonawcza ulegnie władzy prawodawczej".

Dnia 29 listopada 1916 r. poseł centrum, Sinadino, wygłosił w czwartej Dumie, co następuje: „Władza wykonawcza, która nie może być nieprzychylną, niechaj będzie posłuszna władzy prawodawczej".

Do tego do dodaje „Riecz" od siebie: „Inne waryanty, inny ton, lecz treść ta sama. Idea Nabokowa stała się ideą Sinadino. A więc 10 lat minęło prawie bez śladu dla Rosji. Ta ostatnia niczego się w ciągu tego czasu nie nauczyła".

Tło polityczne fanatyzmu religijnego.

Organ synodu rosyjskiego „Kołokoł" poświęca w ostatnich numerach dużo miejsca szczególnemu faktowi, na który i inne organy poczynają już zwracać uwagę. Chodzi o rosnący wciąż w całym kraju fanatyzm religijny. „Kołokoł" tłumaczy zjawisko to tem, iż wśród szerokich kół publiczności rosyjskiej rozpowszechnia się coraz bardziej usposobienie pokojowe, które z powodu cenzury nie może wyrazu swego znaleźć w innej jak w religijnej formie.

„Russkoje Słowo" jest zdania, że nie chodzi o szerokie masy ludowe, a raczej o sfery dworskie i wysoką arystokrację, która jeszcze bardziej, aniżeli lud, życzy sobie szybkiego powrotu normalnych stosunków, wyobrażając je sobie naturalnie jako wznowienie swej dawniejszej wszechwładzy. W każdym razie wzrastający fanatyzm nie jest charakteru wyłącznie religijnego, lecz ma swe ważne tło polityczno-społeczne.

Markow i Puriszkiewicz.

W jednym z ostatnich numerów gazety „Ziemszczina", poseł Markow (drugi) w dłuższym artykule tłumaczy się, dlaczego urządził skandal w Dumie i po karczemnemu zwymyślał prezesa Dumy. Pisze on, że już sam fakt, iż Puriszkiewicz, prawicowiec i kolega, wygłosił opozycyjną mowę zdenerwował go srodze. Następnie gdy prawica oklaskiwała mowę p. Trepowa, Puryszkiewicz krzyknął pod jej adresem „chłopy!" A oto co nastąpiło, według relacji p. Markowa, dalej:

„Nachyliłem się do p. Puriszkiewicza i powiedziałem: „Siedzisz pan na naszych ławach i znieważasz nas pan", Na to Puriszkiewicz krzyknął: „Nie boję się was, mam kord ze sobą". Przy tem wyciągnął kordzik, który istotnie nosi przy swym mundurze. Gdy szedłem na trybunę, by wygłosić mowę, p. Puriszkiewicz krzyknął znów do mnie: „Idź mówić swą błazeńską („durackuju") mowę". — P. Rodzianko na to nie przywołał go do porządku, a tylko zawołał ironicznie: „Spory frakcyjne proszę załatwiać w innem miejscu".

To wszystko, jak sądzi p. Markow, wyprowadzić go musiało ostatecznie z równowagi, tembardziej, że, jak pisze on, żółty blok dogadywał mu z miejsca nieustannie, a p. Puriszkiewicz znów krzyknął pod adresem mówcy: „Ja ciebie wytłukę". Wobec tego p. Markow uważa, że miał on prawo wymyślać i że spełnił nawet „bohaterstwo" i „dał lekcję dobrego tonu Dumie".

Zamach na Milukowa, czy mistyfikacja?

W pismach rosyjskich ukazał się list Wasilewskiego, w którym czytamy następujące sensacyjne rewelacje:

„Do mnie, jako redaktora tygodnika „Zurnał żurnałów" zwrócił się stały współpracownik „Ruskiego Znamieni", piszący pod pseudonimem Sergijusz Prochożyj, z prośbą o wydrukowanie jego utworu p. t. „Spowiedź czarnosecinca".

Jak wyjaśniło się z rozmowy, do napisania tej spowiedzi oraz wystąpienia ze „związku narodu rosyjskiego" i „Rusk. Znamieni" skłoniło go dane mu przez jednego z przywódców „związku" zlecenie zamordowania Milukowa. „Wypełnić tego zlecenia nie chcę, wyrzec się go nie mogę, bo „związek" takich rzeczy nie darowuje. Przyniosłem wam całą prawdę, której gotów jestem dowieść, gdzie kto chce. Wydrukujcie i ogłoście".

W obecności szeregu osób opowiedział on, że na wydatki w sprawie zamordowania Milukowa dano mu tymczasowo 300 rubli, że zamordowanie ma być odpowiedzią za ostatnią mowę Milukowa w Dumie. Pod koniec Sergijusz Prochożyj dowiódł, że przez cały szereg lat był on czynnym działaczem „czarnej sotni".

Ze świata.

Skuteczność reklamy.

Jeden z prawdziwych królów reklamy, Amerykanin Beachem, uważał za najskuteczniejsze ogłoszenie w dziennikach i pismach, gdyż trwa ono najdłużej, o ile naturalnie jest poważne i rozsądne, krótko a treściwie zredagowane. Należy tylko pamiętać, że jednorazowe ogłoszenie niema żadnego znaczenia. Pewien kupiec berliński opowiada, że gdy zaczął reklamować swój interes, wydał w pierwszym roku na reklamę 100 marek, w następstwie czego obrót jego pieniężny zwiększył się o 1000 marek. Gdy po trzech latach wydał na reklamę 2000 marek, zbył jego zwiększył się o 80,000 marek. Twierdzi on dalej, że 90 prc. swych obrotów i dochodów zawdzięcza wyłącznie ogłoszeniom. Inny znów kupiec z Hamburga, tak charakteryzuje reklamę, mówiąc o konieczności wielokrotnych ogłoszeń: Pierwszego ogłoszenia nikt nie widzi. Drugie już widzą ale nie czytają. Trzecie czytają, lecz zapominają. Czytając czwarte, interesują się już cenami. Przy piątem— rozmawiają już o ogłoszeniu ze znajomymi. Po szóstem — mają ochotę kupić, a po siódmem idą po towar. Każde dalsze ogłoszenie jest już dla kupca trwałem źródłem obrotu.

Ponowna zwyżka cen dzienników.

Przeważna część dzienników czeskich wychodzących w Pradze, ogłosiła przed Nowym Rokiem podniesienie prenumeraty. Podwyżka wynosi od 30 hal. do 1 K. miesięcznie, a usprawiedliwiają ją interesowane pisma ciągle rosnącą drożyzną papieru i przyborów drukarskich. Z Budapesztu donoszą, że znaczna część pism węgierskich podniosła ponownie cenę prenumeraty o 50 hal. miesięcznie.

Jutro, dnia 14 Stycznia, „Gazeta Łódzka" wyjdzie rano.

KRWIĄ I ŻELAZEM.

Myśmy wierzyli zawsze w Polskę żywą,
zmartwychwstającą przez Czyn i Zwy-
[cięstwo...
— Tyś z serc wykrzesał utajone męstwo
i skuł nam dusze w żołnierskie ogniwo—
krwią i żelazem —
swoim rozkazem.

Tyś nam rozpętał sennych skrzydeł loty,
wiodąc przez walkę, przez trud i przez
[zgliszcza.
A dziś się oto zjawa cudu ziszcza...
Z mroków skrzeszemy świt poranku
[złoty —
krwią i żelazem —
za twym rozkazem.

Jeno nas prędzej wezwij i poprowadź
na dalsze boje — czy dalsze zwątpienia,
w mogiły ciche — czy w brzask Wyzwo-
[lenia.
Bo my pragniemy dziś Państwo budo-
[wać —
krwią i żelazem —
za twym rozkazem.

Łódz, 28 XII 1916 r.

A. Przybylski—Konrad
suprb. legjon.

Z prasy polskiej.

Karność i bezkarność.

W onegdajszym „Kurjerze Polskim" wytrawny publicysta p. Leon Chrzanowski porusza zawsze żywotną w Polsce kwestję karności społeczeństwa wobec władz jego. Dziś, gdy lada dzień zbierze się Rada Stanu, sprawa ta jeszcze bardziej nabiera na aktualności. Przytaczamy zatem poniżej ów artykuł.

„Nie wychowano narodu polskiego w żelaznej karności.

Nigdy nie była Polska nowożytna jednem stalowem ramieniem, które już to zwycięsko sięgało po zdobycz, już to potężny odpór obronny dawało.

Zawsze była to wielka ilość rąk silnych, nawet może stalowych, lecz działających każda z osobna.

Gdy część Rzeczypospolitej siadała na koń, inna ręce na głownich szabel krzyżowała, mówiąc: „Ani mi wola, ani niewola iść".

Tak było ciągle, zawsze. Moc moralna władzy królewskiej, poderwana przez elekcje, nigdy nie miała majestatu potęgi i niewzruszoności.

Pokolenia rosły w atmosferze ścierań się i cywilizacji wielkich rodów, a złoczyńca, jeśli był rębaczem tęgim, uchodził przed prawem pod protektorat tego lub innego wielmoży.

Nie było czystego powietrza, gdzieby oddychało się mądrą wolnością, były natomiast poszczególne „wolności": Wiśniowieckich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Opalińskich, Potockich. Każda z tych wolności przywdziewać musiała odpowiednią barwę i z konieczności zwalczać wolność innej barwy.

Nie historyczny opis zamierzamy tu dziś przeprowadzić. Przypominamy jeno z przeszłości to, co analogje liczne nasuwać może, co—jak siła fatalna—dziś jeszcze ciąży na naszem życiu politycznem. Odsłaniamy genezę braku karności w społeczeństwie polskiem.

W przededniu powstania polskiego rządu tymczasowego musimy o tej naszej *niecnocie* obywatelskiej przypomnieć, musimy wywlec ją za włosy z za węgła, aby nie stała się ona znowu jedną z przyczyn naszego nieszczęścia.

Abyśmy nie byli zmuszeni wołać słowy natchnionego kaznodziei: „Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nie ogląda".

Naród polski nie wychował się w poczuciu poszanowania władzy. Za czasów państwa polskiego moc królewską zwalczyła moc hydry możnowładczej; za czasów upadku, naród, z obowiązku, z konieczności musiał walczyć z wszelką władzą, gdyż była to władca obca, najezdnicza.

Walkę z nią prowadzono w imię patrjotycznego nakazu obrony narodowej. Nie mogło więc się zrodzić, wejść w krew instynktowne wprost poczucie karności.

Naród, którego dzieci od lat najmłodszych musiały wyłamywać się z pod swej bezpośredniej władzy szkolnej, w obawie przed wynarodowieniem, naród, którego synowie nie przeszli przez szkołę powszechnej służby wojskowej, którą to służbę również uważano za bezprawie i wyłamywano się od niej, nie mógł wzrastać w atmosferze karności i obowiązku narodowego. Ostatnie lata naszego życia narodowego, odbywały się pod znakiem oporu władzy, karność była równoznaczną z uleganiem przemocy.

To wszystko sprawiło, iż społeczeństwo nasze nie odczuwa jeszcze tego wielkiego zadowolenia, jakie daje obywatelowi wolnego narodu spełnienie najprostrzego, codziennego obowiązku obywatelskiego.

Próbowano wprawdzie u nas przez pewien czas wytworzyć sztuczną karność pod mianem jedności narodowej, to jednak zawiodło, oparte bowiem było zbyt widocznie na interesach jednej „barwy", aby mogło było wzbudzić ogólne poszanowanie.

Zresztą o jednośei w „domu niewoli" nie mogło być mowy. W obecnych jednak warunkach brak karności, brak uznania dla przyszłego rządu polskiego może mieć niesłychanie zgubne następstwa.

Ludzie, którzy wchodzą w skład tego rządu, wielką na siebie biorą odpowiedzialność — historja wyda o nich swój sąd. Może być nawet, że i my będziemy ich sądzili, słowami uznania lub krytyki obarczając.

Musimy jednak rozpocząć wychowywanie mas naszych w poczuciu karności, musimy twardo stać przy rządzie polskim i niepodrywać jego zewnętrznego autorytetu przez wewnętrzną walkę podjazdową.

Bo to sobie musi uświadomić cały naród, bez względu na partje i przekonania, że kompromitacja, upadek pierwszego rządu polskiego byłyby klęską, byłyby katastrofą dla całego narodu.

Znamy te zastrzeżenia, słyszeliśmy już te pierwsze gadzinowe syki, i zgóry można przewidzieć te „argumenty" w imię których zarzuty będą czynione. Obyśmy nie piętnowali ich w przyszłości, tak jak piętnował Skarga osławioną wolność polską.

„Wszyscy się wolnością szlachecką bronią—wołał kaznodzieja — wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą i poczciwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają. O piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują".

Te niekarności dziś wytępić musimy bezlitośnie.

Posłuch dla Rządu Polskiego—oto hasło dnia dzisiejszego.

Ale gdy się domagamy karności, gdy chcemy, aby naród nasz przeszedł ten konieczny etap rozwojowy, nie możemy pominąć milczeniem innej plagi naszego życia. To—bezkarność.

Bezkarność jednostek, a nawet ugrupowań lub warstw za ich czyny.

Z przedziwną lekkomyślnością społeczeństwo polskie przechodzi do porządku dziennego nad postępkami i czynami, za które ich sprawcy nigdy prawie przez większość nie bywają pociągani do odpowiedzialności.

Nie chodzi tu o jakieś inkwizycje moralne, o prześladowania. Chodzi o wdrożenie ogółowi świadomości, że jednak istnieje sprawiedliwość i że ocena należyta musi być i jest stosowana bezwzględnie. Często jednak rozumuje się u nas zgodnie z ironicznem powiedzeniem Rodocia: „Ukradł miljon, dał tysiąc na dobroczynność —dobrodziej, dobrodziej".

Tak jest ciągle. Ktoś zszargał godność narodową w swym programie politycznym po uszy, protestował przeciw niepodległości własnego kraju, obciążał plugawymi zarzutami tych, którzy krew za Polskę przelewali, wichrzył i mącił — a dziś przychodzi bez cienia żalu, bez słowa wytłumaczenia i sięga po czyn lub po władzę, i ogół dobrodusznie przyjmuje jako wytłumaczenie zdanie przyjaciół: „On się mylił".

Pobłażliwie zapomina się o wszystkiem, bo przecież człowiek jest omylny!

Tak być niepowinno, to rodzi bezkarność, to wywołuje zanik poczucia odpowiedzialności za popełnione czyny.

A taka odpowiedzialność, szczególniej w czasach historycznych jest niezbędna.

Jeżeli chcemy, aby ogół był karny, musimy go sposobić do tego nieustannie.

A pierwszym środkiem jest wypleinienie zakorzenionej bezkarności osobistej.

Są czyny, które zasługują na infamję nie z punktu widzenia partyjnego, ale ogólno - narodowego. Nienakładanie na nich tego piętna jest z punktu widzenia moralności mas narodowych przestępstwem.

Kto chce, aby tłumy stały się narodem karnym, musi wyzbyć się pobłażliwej tolerancji i lekkomyślnego wybaczania; nie sieje się złotego ziarna w przeżartą przez perz ziemię."

† Franciszek Hovorka.

Jak donoszą „Narodni Listy" w dniu 5 b. m. zmarł w Steinhofie pod Wiedniem znany szeroko w Polsce publicysta i nakładca czeski Franciszek Hovorka, gorący przyjaciel Polaków. Zmarł po ciężkiej chorobie, która od lat trzech nurtowała jego organizm powodując dlań ciężkie przejścia rodzinne i polityczne.

Urodzony w r. 1855 w Brzeźnicy niedaleko Przybramu, gimnazjum ukończył w Klattowie, poczem poświęcił się publicystyce. Drukował od wczesnej młodości różnego rodzaju utwory powieściowe, studja historyczne i literackie, przekłady z polskiego w pismach czeskich, a następnie sam wydawał pismo czeskie, poświęcone teatrowi.

Następnie wszedł do redakcji starozeskiego dziennika „Pokrok" (Postęp), który przemienił się z czasem w starozeski „Hlas Národa" i pracował w nim 20 lat. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia był wiedeńskim korespondentem „Hlasu Národa". Polityka wszakże nie była główną dziedziną jego pracy. Najwięcej uwagi poświęcał podtrzymywaniu kulturalnych stosunków czesko - polskich. Z polskim światem literackim i dziennikarskim w Galicji łączyły go ścisłe osobiste stosunki.

Przed piętnastu mniej więcej laty wystąpił z redakcji „Hlasu Národu" i poświęcił się założonej przez siebie księgarni, nie zrywając jednak całkowicie węzłów przyjaźni z polskiemi kołami literackiemi. Księgarnię tę prowadził bardzo ruchliwie, poświęcając czas wolny podróżom do krajów słowiańskich. Przed trzema laty uległ chorobie nerwowej, która niszczyła jego siły żywotne i umysłowe. Już przed

Halina Marja Dąbrowolska.

MATKI.

Poczekalnia małego ambulatorjum zapełniona była postaciami kobiet, siedzących na ławkach wzdłuż ścian. To matki z niemowlętami godziny przyjęć czekają. Z najdalszych końców miasta, ze wsi odległych przygnała je tu nędza. Ciągną dziesiątki, setki: pielgrzymka ubóstwa. Na twarzach umęczenie dolą, troska wypisana zgłoskami zmarszczek, ręce spracowane, nogi bose, które milami gnała niecierpliwość głodu, rozdęte zmęczeniem spoczywają po trudzie. Z poza koszul rozwartych, widać piersi rysowane liljowemi żyłami mleka, rozognione obrzękiem, albo zwisłe, niby sakwy puste.

Małe, świeże usteczka niemowląt ssą pokarm. Oczy, nad któremi brwi nie wypisały jeszcze swego znaku, mają otwarte, brody drobne drgają, poruszają pracą warg. Gdzieniegdzie z pośród szmat widnieje płatek różowej skóry. Dziecko czasem odwraca poza siebie głowę, a spojrzenie, prześliczne niewiedzą, łukiem toczy. Bezpieczeństwo i spokój jest w bytowaniu jego, urok chwili najpewniejszego szczęścia i największego smutku, gdy dusza nasza staje się tylko ciałem naszem.

Uwieszone u rąk i sukni matki kryją się starsze dzieci. Tamte zaznały już cierpienia. Pamiętają, że bolą razy paska, a głód przyprawia o mdłości. Wiedzą, co znaczą legowiska na barłogach wygnania i choroby przyniesione robactwem, jak smakuje obiad z dobroczynności, po który wiorsty iść trzeba, i cukierek od łaskawej pani, stwierdzającej stan ubóstwa.

Powszechne narzekanie tych kobiet, które zimowały w Chocni, i innych, które moskal z sobą uprowadził, aby w pośpiechu zostawić na drodze ucieczki i pozwolić wrócić do zgliszcz, przerwało wejście Elżbiety. Jej suknia dobrze skrojona, kapelusz i drobiazgi dopełniające strój skromny do miary wytworności, oglądane były ciekawie w dyplomatycznem milczeniu. W niektórych spojrzeniach malowało się współczucie, w innych zadowolenie, że i „kapeluszowe" są między niemi. Moment, w którym pani Elżbieta odbywała przestrzeń pomiędzy drzwiami a ławką, był momentem największego wysiłku woli w jej życiu. Usiadła z ulgą między szeregami czekających, fakt się stał, rzecz była przesądzona, akt gwałtu nad sobą dokonany. Już tu jest, przyszła, jak wszystkie matki, żebrać, tak żebrać „Kropli mleka" dla swojego dziecka. Powinno być teraz spokojnie—rozumowała—bo męka wahań ustała; z chwilą urzeczywistnienia sprawa przestaje być aktualna, a teraz będzie łatwiej. Właściwie żebrać nie jest niemoralnie, jeśli się żebrać musi... Skąd więc ta straszna zgroza cierpienia specyficznego, łączącego się ze wstrętem ku sobie samej? Mniejsza o formę: niech tylko dziecko dostanie jeść. Pani Elżbieta rozgląda się po otoczeniu trochę ufniej i pogodniej. Myśli przyjmują nawet kierunek praktyczny. Równowaga powraca.

Żebrać jest trudno, w tem też trzeba mieć rutynę, lub talent. Czy ona potrafi wywołać należyty efekt?

Przed oczami jej przesuwają się postacie osób, którym udzielała zapomóg niedawno, już w czasie wojny, nim ewakuacja zagnała ją tu, do miejscowości dla niej obcej, między nieznajomą ludność.

Kogo będzie naśladować, kogo przypominać najkorzystniej? Czy Plenkiewiczową, wdowę po maszyniście, płaczącą regularnie, co środę przy odbiorze zapomóg, czy starca lekarza, pozbawionego dyplomu, obecnie nędzarza, czy Stecką, która biorąc pieniądze, dawała jakby w twarz ofiarodawczyni, robiła burdy zarządowi, wreszcie znikła, by z domu publicznego odesłać pieniądze, które niegdyś przyjęła.

Trzeba się umieć powołać na nazwisko kogoś z utytułowanych znajomych, może nadradcy dworu, czy protomedyka barona... Aby tylko opanować skurcz gardła, pokonać dławienie w krtani, i wymówić słowa prośby.

* * *

O godzinie 3-ej otworzono drzwi od ambulatorjum. Kobiety wchodziły kolejno, w miarę przyjęć, do sali białej i obszernej. We wnętrzu tego pokoju widać było młodą dziewczynę, ubraną niby mniszka. Wypełniała ona rubryki statystyki.

— Nazwisko dziecka?

— Gałka proszę pani.

— Imię?

— Janka.

— Wiek, miejsce zamieszkania, środki egzystencji?

Na kanwie tych prostych danych rozsnuwały się znajome, a zawsze nowe dzieje nędzy.

— Dzieci dziewięcioro, stróżowstwo za 8 rb. miesięcznie. Głód...

— No, ale dziecko nieźle wygląda, zauważyła nieśmiało dziewczyna w kornecie.

— Ciastkami się pasie.

— A skądże macie pieniądze na kupowanie ciastek?

— Nie kupuję, sama robię z obierzon kartoflanych. Suszę je, trę na mąkę, piekę z tego placki posypane cukrem, który mi „sołdat" pruski czasem z kuchni rzuci. Ona to bardzo lubi. Prawda, Janko?...

Ale dziecko widocznie nie wiedziało, o co chodzi, bo zainteresowaniem nie towarzyszyło rozmowie. Piąstki małe wsadziło do ust, poruszając wargami, których różowość była prześliczna.

— Wa, wa, cieszyło się dobrodusznie na widok ołówka, pokazywanego mu przez lekarza w chwili, gdy rozbierane było do badania.

Głowa kształtna małej, pokryta włosami, budowa i karnacja ciała przypominała pani Elżbiecie—córkę. Pomyślała ona o tem jedynem na świecie, w czem zawierało się i wyczerpywało jej życie: o swojem dziecku. Owiana była uczuciem, które mimo ogólnego zasmucenia dawała jej przeświadczenie szczęścia.

Na kolanach innej matki siedziało niemowlę nagie, czekające nim doktór do niego się zwróci. Oczy duże, smutne rozumem dzieci, skazanych na śmierć, utkwione miało w lekarza, bez trwogi, ale i bez aprobaty. Blada skóra, w fałdach dziecięcego uwiądu, obciągała ciało.

(Dok. nast.)

wojną był prawie cieniem tylko: jego siły duchowe coraz bardziej zamierały, aż wreszcie śmierć uwolniła go od ciężkich cierpień.

Żywą ilustracją stosunków śp. Hovorki z polskim światem literackim i artystycznym były bardzo piękne i bogate zbiory pamiątek, jakie zgromadzić zdołał w ciągu lat trzydziestu. Jako czynny uczestnik i organizator Zjazdów dziennikarzy słowiańskich należał do wszystkich polsko-czeskich komitetów wystawowych i posiadał bogatą kolekcję albumów, listów, fotografji i pamiątek od najwybitniejszych osobistości w Polsce. Dom jego w Pradze w połowie zamieniony na muzeum, był schroniskiem gościnnem dla przejeżdżających Polaków, którym całem sercem był oddany.

Za tę życzliwość Polacy imię wiernego przyjaciela i druha we wdzięcznej zachowają pamięci, obok imion Jelinka, Tonnera, Hory, zapisanych tak chlubnie w kronice stosunków polsko-czeskich.

Narady w Rzymie.

Tajemnicy zwycięstwa, której napróżno szukano już w Paryżu i Londynie, obecnie dociekali usilnie polityczni i wojskowi kierownicy koalicji—w Rzymie. W tych dniach odbyła się trzecia z rzędu walna narada koalicyjna, zawsze na jeden i ten sam temat, jak pod melodję tyle razy intonowanego marsza tryumfalnego podłożyć tekst rzeczywistości.

Tym razem za punkt wyjścia dla obrad służyły dwa fakty: nota interwencyjna Wilsona i pogrom Rumunji. Co odpowiedzieć Wilsonowi? Co uczynić z Sarrailem, którego misja w Salonikach teraz, po rozgromieniu Rumunji, jest już wyczerpana? Pytanie pierwsze jest trudne, drugie—jeszcze trudniejsze.

Jeżeli na notę pokojową czwórprzymierza można było odpowiedzieć frazesami, jeżeli tu wystarczało rzucenie 3-ch magicznych słów: odbudowania, odszkodowania i gwarancji, mających określać cele wojenne koalicji, to Wilsonowi nie wypada sypać takiego piasku w oczy, jakim rządy koalicyjne „olśniewają" swoje własne ludy. Prezydent Stanów jest figurą zbyt wielką; racje, dla których wystąpił z propozycją pośrednictwa, są zbyt poważne, aby wolno było zbyć je—swędem wojowniczości. To też musiano się mocno w Rzymie namozolić, aby Wilsonowi odpowiedzieć przyzwoicie, a zarazem bez zbyt rażącej sprzeczności z notą do czwórprzymierza.

Beznadziejność wyprawy Sarrailowskiej jest oczywistą. Dzisiaj, wobec wzięcia Brailły i bliskiego wzięcia Gałaczu, wobec skrócenia całego frontu rumuńskiego z 1,200 kilometrów na jakie—150, wreszcie wobec tego, że pod Monastyrem wojska Sarraila odczuwają już coraz silniejszy nacisk artylerji bułgarsko-niemieckiej, która im nic dobrego zwiastować nie może, nawet najbardziej zaślepiony zwolennik tej awanturniczej wyprawy musi przyznać, że była ona całkowitem fiaskiem. Ale łatwiej taką rzecz zrozumieć, niż konsekwencje z takiego zrozumienia wyciągnąć.

Właśnie rok temu w mistrzowski sposób zlikwidowała koalicja swoją wyprawę na—Konstantynopol. Opróżniły wówczas wojska angielsko-francuskie Galipoli. A rządy koalicyjne ogłosiły, że tem energiczniej będą zdążały do Konstantynopola lądem—przez Saloniki, Macedonję i Trację. Teraz wypada także i Saloniki opróżnić. Już odwrót z Galipoli był ciężkim ciosem dla prestige'u koalicji. Opuszczenie Salonik byłoby dobiciem tego prestige'u do reszty. Nad tą sprawą muszą głęboko myśleć kierownicy koalicji.

Zjechali się też oni w Rzymie głównie z tego powodu, aby tem silniejszy nacisk wywrzeć na „święty egoizm" włoski i skłonić go, iżby część nierozwiązanych dotąd zadań koalicyjnych na Bałkanach przyjął na siebie. Wszystkie dotychczasowe usiłowania koalicji, aby zniewolić Włochy do obesłania swemi wojskami już to frontu francuskiego, już to macedońskiego, rozbijały się o stanowczy opór Cadorny. Nie chciał on nigdy słyszeć o rozdzielaniu wojsk, wiedząc dobrze, że utrzymanie ich w całości na granicy austryjackiej jest zasadniczym warunkiem tego, aby święta wojna o wyzwolenie nie zakończyła się utratą Wenecji i Lombardji.

Fakt skrócenia frontu rumuńskiego do jednej dziesiątej nie może ujść uwagi generalissimusa włoskiego. Rozumie on jego konsekwencje i wie, że droga na Arsiero i Assiago stoi zawsze otworem. Wolno też wątpić, czy także tym razem uda się Briandowi i Lloyd Georgeowi przekonać upartego Cadornę, że zbawienie jego ojczyzny leży gdzieś w Epirze lub południowej Albanji, a nie u stoków alpejskich.

Poza tem oczywiście sakramentalny temat — jednolitości akcji militarnej wszystkich państw koalicyjnych, zajmie także miejsce honorowe na porządku dziennym obrad rzymskich. Z rozmaitych głosów prasy koalicyjnej wnosząc, należy liczyć się z faktem, że w niedalekiej przyszłości rozgorzeje znowu wielka koncentryczna ofenzywa koalicji przynajmniej na froncie zachodnim. „Secolo" między innemi zapewnia, że koalicja teraz pragnie zwyciężyć nie głodem, lecz orężem, że więc należy oczekiwać—„straszliwej ofenzywy" z jej strony. Wiadomości z Anglji i Francji potwierdzają to proroctwo włoskie o tyle, że mówią o prawdziwym szale nowych zbrojeń, który ogarnął przedewszystkiem Anglję. Już czuć rękę Lloyda George'a. Ponownie, jeszcze ściślej niż dotąd, zorganizowana produkcja amunicji osiąga podobno w Anglji olbrzymią wydatność. Lotnictwo zostało postawione na nowych, dotąd niewidzianych wyżynach. Komunikacja cywilna z Anglją jest od kilkunastu dni zamkniętą, co oznacza wielkie transporty wojsk angielskich do Francji. Prasa koalicyjna zapowiada ową „straszliwą" ofenzywę na luty. Niewątpliwie także i ten temat był w Rzymie bardzo szczegółowo roztrząsany.

Ale właśnie ze względu na tę czysto wojskową część porządku dziennego obrad rzymskich, zwraca uwagę fakt, że tak ważna uczestniczka koalicji, jak Rosja, była w nich tym razem bardzo mało reprezentowana. Podczas gdy w obradach ze strony Anglji i Francji brali udział Lloyd George, Briand i cały zastęp odpowiedzialnych kierowników politycznych i wojskowych, ze strony Rosji przybył tylko generał Galicyn, ataszowany stale przy komendzie francuskiej w Paryżu. Znamienny ten fakt, jeśli nie świadczy o czem innem, to w każdym razie o tem, że w tej przygotowywanej nowej ofenzywie, armji rosyjskiej nie wyznaczyła koalicja roli kierującej.

Niebawem ujawnią się skutki narad rzymskich. Tymczasem jednak Mackensen prowadzi swoje dzieło dalej.

Obwieszczenie

dla wyborców kurji VI-ej.

Wybory do Rady miejskiej m. Łodzi dla kurji 6-ej odbędą się w czwartek, dnia 18 stycznia, w piątek, d. 19 stycznia, w sobotę, d. 20 stycznia i w niedzielę, dn. 21 stycznia 1917 r., pomiędzy godz. 10 rano a 8 wieczorem.

Wyborcy głosują w tych lokalach wyborczych, w których zapisali się na listy wyborcze.

Głosują:

w czwartek, dnia 18 stycznia 1917 r., wyborcy, których nazwiska zaczynają się literami A do G;

w piątek, dnia 19-go stycznia 1917 r., wyborcy, których nazwiska zaczynają się literami H do L;

w sobotę, dnia 20-go stycznia 1917 r., wyborcy, których nazwiska zaczynają się literami M do R;

(tego dnia wyjątkowo wybory odbywać się będą od 12 w poł. do 10 w.)

w niedzielę, dnia 21 stycznia 1917 r., wyborcy, których nazwiska zaczynają się literami S do Z.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób:

Głosujący udaje się osobiście do lokalu wyborczego ze swym paszportem, otrzymuje tam urzędowo ostemplowaną kartkę wyborczą, wypełnia ją, nie będąc obserwowanym w jednej z kabin wyborczych, składa ją w taki sposób, aby pismo nie było widocznem i wręcza ją przewodniczącemu; przewodniczący sprawdza legitymację wyborcy, poleca dokonania adnotacji w liście wyborców, oraz w specjalnie sporządzonej liście głosujących, wrzuca następnie kartkę wyborczą do urny, zarządzając jednocześnie wykreślenie wzmianki wyborczej w paszporcie.

Wyborca nie umiejący czytać ani pisać, może przy wyborach wyręczyć się jakąkolwiek inną osobą; ta ostatnia niekoniecznie musi posiadać prawo wyborcze.

Wyborca winien wpisać do kartki wyborczej tylko ten numer listy kandydatów, na którą zamierza głosować. Treść kartki wyborczej winna wskazywać, w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, numer obranej listy kandydatów. Również i w tym wypadku, gdy kilka list jest razem połączonych, wolno wpisać tylko jeden numer.

Kartki wyborcze urzędowo nieostemplowane, lub też takie, na których figuruje jakiekolwiek nazwisko lub podpis, są nieważne.

Listy kandydatów do 6-ej kurji, uznane przezemnie za ważne, opublikowane będą z podaniem numeru w pismach miejscowych, jak również ogłoszone za pomocą specjalnych obwieszczeń.

Głosowanie kończy się, gdy minął czas określony, i ostatni z obecnych w lokalu wyborczym wyborców złożył swój głos.

Wybory są jawne. Przewodniczącemu podkomisji wyborczej lub jego zastępcy przysługuje jednak prawo ograniczenia liczby osób, znajdujących się w danej chwili w lokalu wyborczym, o ile okaże się to niezbędnem dla utrzymania porządku. Do wydanych zarządzeń winni się wszyscy wyborcy, jak również i inni obecni bezwzględnie zastosować.

Łódź, d. 4 stycznia 1917 r.

Zastępca komisarza wyborczego
hr. z Buina-Buinski.

Obwieszczenie:

Pomiędzy nieprawnie niezameldowanemi towarami włóknistemi znajduje się jeszcze wielka ilość towaru białego. Zanim przeciwko właścicielom takowych przedsięwzięte zostaną środki karne, zwraca się im jeszcze raz uwagę na powstałe z tego powodu następstwa (patrz obwieszczenie Generał-gubernatora z dnia 5 maja 1916 r.—Litera E.).

Zapewnia się bezkarność, o ile nastąpi natychmiastowe zameldowanie.

Łódź, d. 10 stycznia 1917 r.

Wydział Surowców w Warszawie.
Oddział w Łodzi.

Telegramy.

Urzędowy komunikat niemiecki.

12-go stycznia. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Front wojsk generała marszałka polnego Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na stanowiska nasze pod Armentieres i Lens jak również po obydwóch stronach drogi Albert—Bapaume skierowany był gwałtowny ogień artylerji nieprzyjacielskiej, na który silnie odpowiadaliśmy. Na północy od Ancre w godzinach rannych anglicy wykonali dwukrotnie daremny atak. Pod Serre atak załamał się przed naszemi linjami. Na północy od Beaucourt po początkowych sukcesach odparto ich za pomocą silnie poprowadzonego kontrnatarcia, przyczem ponieśli oni duże straty. 50 jeńców i 2 karabiny maszynowe pozostały w rękach atakujących. Pod Beaumont toczą się jeszcze mniejsze walki piechoty.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na zachodzie od Mozy, na Cote i w Wogezach, w niektórych punktach odżyła walka artylerji i przyrządów do rzucania min. Oddział wojskowy, który dziś rano wtargnął do rowów nieprzyjacielskich na wzgórzach Combres i na wschodzie od Nomeny powrócił bez strat wraz z 16 francuzami.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nad Dźwiną i na terenie jezior na południu od Dźwińska działalność bojowa zmniejszyła się znacznie. Przy drodze żelaznej z Wilna do Dźwińska odparto, wśród dużych strat, atakujące kompanje rosyjskie. Dwa mniejsze ataki, wykonane w celu polepszenia własnych stanowisk na południowym zachodzie od Rygi, przyniosły nam 32 jeńców.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Powiększając swe sukcesy, dnia 6 stycznia zdobyto szturmem liczne poza sobą położone, stanowiska przeciwnika po obydwóch stronach wąwozu Oitos. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie i krwawe straty i pozostawił w rękach atakujących jednego oficera, 80 żołnierzy, 6 karabinów maszynowych i 3 przyrządy do rzucania min. Na północy i na południu od doliny Susita ataki nieprzyjacielskie pozostały bez powodzenia.

Z widowni bałkańskiej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Na błotnistej nizinie pomiędzy Braiłą a Gałaczem wyparliśmy rosjan dalej ku Seretowi. Zajęliśmy Iła Burteę.

W nocy z 10 na 11 stycznia uzbrojone okręty nieprzyjacielskie usiłowały minąć Isaceę, płynąc w górę Dunaju. Jeden parowiec załopiony został za pomocą ognia artylerji naszej, inny zaś został zmuszony do najechania na brzeg północny.

Front macedoński.

Na południu od jeziora Ochrida nieprzyjaciel zaatakował front austrjacko-węgiersko-bułgarski, poza Ceravą. Stanowiska utrzymano.

Pierwszy Generał-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Komunikat wieczorny.

Na północ od Ancre toczą się walki.

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 12-go stycznia.

Z widowni wschodniej.

W kącie ujścia Seretu walki przybierają przebieg pomyślny. Na południowem skrzydle frontu wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa bataljony austrjacko-węgierskie i niemieckie generał-majora Goldbacha na południe od drogi na Ojtoz odrzuciły nieprzyjaciela w nagłym ataku na szereg dalszych stanowisk na wzgórzach. W walce, rosjanie, prócz ciężkich strat krwawych, postradali 6 karabinów maszynowych i 3 przyrządy do rzucania min, które wraz z 1 oficerem i 80 żołnierzami pozostały w naszych rękach. Kontrataki rosyjskie pozostały bez wyniku, podobnie jak dni poprzednich.

Pozatem na froncie wschodnim c. i k. sił zbrojnych nie wydarzyło się nic ważnego.

Z widowni włoskiej i południowo-wschodniej.

Niema nic do doniesienia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
H o e f e r,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ, 12-go stycznia. Urzędowo donoszą:

Eskadra hydropłanów naszych w nocy z 11 na 12 b. m. obrzuciła bardzo skutecznie bombami nieprzyjacielskie lotnisko obronne, które od czasu zburzenia go przez samoloty nasze podczas ataków z 14 listopada i 6 grudnia r. ub. zostały odbudowane. Ugodzono wieloma pociskami w nowo wzniesiony hangar.

Komenda floty.

Kronika ruchu wyborczego.

Polski Centralny Komitet Demokratyczny wystawił listy swe w kurji I i V. Lista kurji I (№ 22) obejmuje nazwiska:

1. Trenkner Henryk, lekarz;
2. Tomaszewski Antoni, lekarz;
3. Remiszewski Antoni, nauczyciel;
4. Jasiński Ksawery, lekarz;
5. Głuchowski Bronisław, aptekarz;
6. Radwański Józef, dyrektor szkoły;
7. Kon Piotr, adwokat;
8. Starkiewicz Leon, dyrekt. szkoły;
9. Zawadzki Wacław, nauczyciel;
10. Sokolewicz Wacław, aptekarz;
11. Sterling Seweryn, lekarz;
12. Wojnarowski Wacław, sędzia;
13. Kamieński Tadeusz, sędzia;
14. Witkowski Bronisław, sędzia;
15. Sobolewski Czesław, nauczyciel;
16. Czaplicki Bruno, lekarz;
17. Saks Marceli, literat;
18. Gundlach Ludwik, lekarz;
19. Pogonowski Józef, aptekarz;

Na liście kurji V (№ 24) znajdują się nazwiska następujących kandydatów:

1. Plenkiewicz Bolesław, handlowiec;
2. Skalski Stanisław, lekarz,
3. Dominikiewicz Alfred, dyrektor seminarjum;
4. Gastman Ludwik, majster przędz.;
5. Jarkiewicz Franciszek, lekarz;
6. Maciński Stefan, majster przędz.;
7. Furuhjelm August, inżynier;
8. Żółtowski Jan, handlowiec;
9. Rudziński Władysław, technik;
10. Stankiewicz Ludwik, majster tkacki;
11. Wojnarowski Just Emil, literat;
12. Rychter Władysław, adwokat;
13. Tomaszewski Kaz., nauczyciel;
14. Wasilewski Edmund, kupiec;
15. Haraszewski Marjan, urzędnik:
16. Iwański Piotr, krawiec;
17. Drzewiński Konstanty, mechanik;
18. Ulrichs Michał, cukiernik;
19. Wojciechowski Cz., handlowiec.

W kurji III Centr. Komit. Demokrat. popiera zjednoczoną listę Komitetu Mieszczańskiego (Nr. 23), podającą następujących kandydatów:

Bawarski Marjan, rzemieślnik. Szybiłło Teodor, drobny kupiec. Paszczyński Antoni, rzemieślnik. Graliński Kazimierz, rzemieślnik. Włodarski Józef, rzemieślnik. Kapuściński Michał, rzemieślnik. Kaczorowski Bronisław, drobny kupiec. Zdanikowski Filip, rzemieślnik. Jasiak Adam, rzemieślnik. Ostrowski Wacław, felczer. Szcześniak Józef, rzemieślnik. Kaczorowski Zygmunt, ogrodnik. Łapiński Feliks, rzemieślnik. Gołygowski Paweł, drobny kupiec.

W kurji IV Polski Centr. Kom. Dem. solidaryzuje się z listą Stowarz. właśc. nieruchom. m. Łodzi, którzy swego czasu zgłosili swój akces do Komitetu tego. Lista ta (№ 25) podaje kandydatów:

1) Klukow Gustaw, 2) Majorowicz Maurycy, 3) Szymański Franciszek, 4) Łęczycki Dawid, 5) Holzgreber Aleksander, 6) Tujakowski Teodor, 7) Pinkus Mieczysław, 8) Drozdowski Feliks, 9 Grochowski Bolesław, 10) Planer Rudolf, 11) Gałczyński Alojzy, 12) Bocheński Tomasz, 13) Rybak Antoni, 14) Heyman Stanisław, 15) Ciesielski Hipolit, 16) Ulrichs Michał, 17) Sukert Władysław, 18) Wocalewski Bolesław.

W kurji VI Pol. Centr. Dem. Kom. zaleca robotnikom socjalistycznym głosowanie na listę Socjalistów Polskich (№ 3), zaś robotnikom, nie stojącym na gruncie klasowym, na listę N. Z. R. (№ 6).

*

W IV-ej kurji Stow. właścicieli nieruchomości w porozumieniu z Polskim Centralnym Komitetem Demokratycznym, wystawiło własną listę; działalność przyszłych radnych tak zapowiada odezwa:

1. Rozwinięcie energicznej akcji ratunkowej w celu zachowania posiadania nieruchomości miejskich w rękach ich obecnych właścicieli.
2. Zwalczanie spekulacji żywnościowej i staranie się o jaknajlepsze zaprowiantowanie miasta.
3. Uregulowanie sprawy podatkowej przez zwolnienie właścicieli nieruchomości od nadmiernego ciężaru podatków, rozkładając je—w imię zasady słuszności —także na wielki przemysł i handel.
4. Staranie się o przekazanie miastu podatku mieszkaniowego.
5) Zapewnienie miastu i przyłączonym przedmieściom środków dla należytego rozwoju w dziedzinie kulturalnej, sanitarnej, estetycznej i komunikacyjnej, jak naprzykład rozszerzenie sieci tramwajowej na krańce miasta i przedmieścia.
6. Opiekę nad warstwami pracującemi.
7. Podjęcie przez miasto robót publicznych (bruków, wodociągów, kanalizacji i t. p.) celem walki z bezrobociem.
8. Racjonalną politykę mieszkaniową, zapewniającą ludności robotniczej tanie i zdrowe mieszkania.
9. Organizację szpitalnictwa miejskiego.
10. Umiastowienie przedsiębiorstw miejskich, jako to: tramwajów, elektrowni, gazowni, rzeźni, lombardów i t. p.
11. Rozwój szkolnictwa w najszerszym zakresie, aby w naszem mieście powstały wyższe zakłady naukowe.

We wszystkich dążeniach swych, ludzie przez nas wybrani kierować się będą zasadą bezwzględnej równości obywatelskiej, bez różnicy wyznania, wszystkich warstw mieszkańców naszego miasta, a także zasadą rozumnej oszczędności w wydatkowaniu powierzonych ich gospodarce pieniędzy.

*

Polski Centralny Demokratyczny Komitet Wyborczy urządza w niedzielę, dnia 14 stycznia o godz. 7 wieczorem, w sali Resursy Rzemieślniczej zebranie przedwyborcze dla kurji V-ej.

Na wiecu tym szereg mówców uzasadniać będzie program Kom. Demokratycznego, oraz wyjaśniać, czemu należy głosować na listę kandydatów, wystawionych przez ten komitet.

*

Polski Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy organizuje szereg wieców na temat: „Dlaczego robotnicy narodowcy będą głosowali na listę Nr. 6.

Wiece odbędą się:

1) w niedzielę, d. 14 stycznia o godz. 2 i pół po południu w sali fabrycznej Heinzla i Kunitzera w Widzewie;

2) w niedzielę, d. 14 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali fabrycznej Leonhardta (Górny Rynek).

3) w poniedziałek, dnia 15 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem w sali kinematografu „Flora" na Bałutach;

4) we wtorek, d. 16 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem — w sali Helenowa i w środę, dnia 17 stycznia o godz. 6 i pół wieczorem—dwa wiece.

5) w sali fabrycznej Poznańskiego, Ogrodowa 35.

i 6) w sali fabrycznej Heinzla i Kunitzera w Widzewie.

Teatr Polski

CEGIELNIANA 63.

Dziś, dn. 13 Stycznia r. b. o godz. 4 po poł.

Krakowskie zuchy

(po cenach najniższych)

wodewil w 4 akt. ze śpiew. i tań. St. Turskiego.

Dziś, dn. 13 Stycznia i Niedzielę dn. 14 Stycznia r. b. o godz. 7 i pół. wiecz.

Premjera

NEKLAN-KSIĄŻĘ CZESKIE

Tragedja w 5 akt. 7 obrazach Jul. Zeyera.

Jutro,, dn. 14 Stycznia r. b. o godz. 3 popoł.

„Trójka hultajska"

sztuka w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami.

Wiadomości bieżące.

— Uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego.

Z inicjatywy Ligi kobiet w poniedziałek, dnia 22 stycznia r. b. w sali Koncertowej odbędzie się uroczysty obchód powstania styczniowego.

W obchodzie zapowiedziała już udział Rada Narodowa miasta Łodzi, a spodziewane są liczne zgłoszenia i innych organizacji politycznych.

Łódzka Orkiestra Symfoniczna, oraz artyści teatru przyczynią się do uświetnienia tego obchodu.

— Wiece Polskiego Komitetu Wyborczego

odbędą się dla wyborców kurji IV w sobotę, dnia 13 stycznia r. b., 1) w Domu Ludowym, Przejazd 34, o godz. 3 pop., 2) w sali Kaiserbrechta, Zgierska 69, o godz. 3 po poł. i 3) w sali Brauna, na Księżym Młynie, o godz. 5 pop.

Dla wyborców kurji V: 1) w Domu Ludowym, Przejazd 34, o godz. 4 pop., 2) w lokalu Stow. majstrów fabr., Nowy Rynek 6, o g. 6 wiecz. Bilety wejścia rozesłano imienne, nie doręczone zaś otrzymać można w Biurze Informacyjnym P. K. W. Piotrkowska 100.

Wiece ogólne informacyjne P. K. W. i Polskiego Centralnego Robotniczego Komitetu Wyborczego: w sobotę, dnia 13 stycznia r. b., w sali Poznańskiego, Ogrodowa 35, o g. 6 wiecz., w niedzielę, dnia 14 stycznia r. b., 1) w sali Brauna, na Księżym Młynie, o godz. 3 pop., 2) w sali Ochrony, przy ul. Smugowej, o g. 5 pop.

W poniedziałek, dnia 15 stycznia r. b., w sali Stow. majstrów rzeźn., Mlsza 46, o g. 2 pop.

We wtorek, dnia 16 stycznia r. b., w sali Geyera, Piotrkowska 301, o g. 6 po poł.

— Wprowadzenie regestru firmow.

W Nr. 58 „Dzien. rozporz. dla gen.-gubern. warsz." podano rozporządzenie o regestrze firmowym i o firmach handlowych.

— Komisja szacunkowa przemysłowa główna, (oddział w Łodzi) komunikuje, że rozpoczęte przez nią prace są w pełnym biegu. Komisja Szacunkowa Przemysłowa Główna szacuje i rejestruje straty, poniesione przez przemysł wskutek działań wojennych, z tytułu rekwizycji, wywłaszczeń i t. p. jak również przeszacowuje na obecnie wymaganą modłę straty przemysłowców, stwierdzone w swoim czasie przez b. Komitet Obywatelski.

Celem racjonalnego podziału pracy i jaknajszybszego zakończenia robót rejestracyjnych pożądanem jest, aby deklaracje poszkodowanych wpłynęły jaknajprędzej do biura Rejestracji.

Termin prekluzyjny dla składania deklaracji w biurze Rejestracji, Andrzeja 2, Komisja Szacunkowa Przemysłowa Główna określiła na dzień 15-go lutego r.b.

— Nowe pieczęcie.

(*) Komisarze sądowi otrzymali nowe pieczęcie z orłem polskim i z napisem w języku polskim.

— Zarząd zw. zawodow. szewców i kamaszników

zawiadamia swoich członków, że w niedzielę, dnia 14 stycznia o godz. 2 po poł. odbędzie się walne zebranie członków w lokalu przy ul. Pustej Nr. 6. Członkowie winni mieć przy sobie książeczki członkowskie.

— Liga kobiet p. p. w. w Zgierzu

przesyła serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy, przez złożenie stosownych darów, umożliwili urządzenie „Wieczerzy wigilijnej" dla Legjonistów.

— Liga kobiet p. p. w. w Łodzi

urządza w poniedziałek, dnia 15 b. m. w Grand-Kinie podwieczorek i przedstawienie kinematograficzne. Przypuszczać należy, że łodzianie tłumnie odwiedzą salony Grand-Kino i poprą wysiłki Ligi kobiet.

— Odczyt Cezarego Jellenty.

W poniedziałek, dnia 15 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem w sali Resursy Rzem., znany literat Cezary Jellenta rozpocznie wykłady o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Odczytów będzie wygłoszonych 30. Bilety na odczyty nabywać można w kancelarji 2 gimnazjum, Placowa 13, od godz. 1 do 2 po poł. Cena za 30 odczytów 6 rb., dla nauczycielstwa — 4 rb. 50 kop.

— Łódzka Straż Ogn. Ochotn.

Jutro, w niedzielę, o godz. 8 rano: ćwiczenie toporników pierwszych 4 oddziałów w domu rekwizytowym 3 oddziału.

W poniedziałek, dnia 15 stycznia r.b. o godz. 7 wieczorem: ćwiczenie sygnałowe 1-go oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału i 2-go oddziału w domu rekwizytowym 3 oddziału.

— Kino Ł. O. S.

Od dziś w Sali Koncertowej wspaniały obraz „Kochanka apasza" dramat w 5 częściach ze słynną artystką duńską Marją Widal w głównej roli.

Do obrazu zastosowana jest specjalna muzyka w wykonaniu Ł. O. S.

W poniedziałek, z powodu koncertu, przedstawienie kinematograficzne nie odbędzie się.

— Z sądu.

(*) Ces. Niem. Sąd Okręgowy rozważał w dniu wczorajszym między innemi sprawę Hila Klajnbanda, mieszkańca Strykowa, handlarza, oskarżonego o to, iż w dniu 16 września 1916 r. członka komisji sanitarnej felczera Antoniego Witomskiego usiłował podkupić.

Oskarżony na sądzie nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu.

Teść jego winien był Rb. 12 Witomskiemu i on wręczył a conto długu ostatniemu rubla sądząc, iż przychodzi on po odbiór długu. Następnie odniósł mu pozostałą sumę odliczając rubla.

Witomski zawezwany w charakterze świadka oznajmia, iż teść rzeczywiście był mu winien pieniądze, oskarżony wręczył mu 1 rb., jako „łapówkę", by nie robić dezynfekcji.

Sąd po naradzie, uznając winę podsądnego za dowiedzioną, skazał go na zasadzie § 149 ros. kod. karnego na 3 tygodnie więzienia.

Tenże Sąd skazał Józefa Kałużnego za ugodzenie nożem swego wuja Jagusa na 3 miesiące więzienia.

OFIARY

złożone w Adm. „Gazety Łódzkiej".

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Ferdynanda Königa, na Schronisko św. Stanisława Kostki składają Pawłowscy rb. 5.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Ferdynanda Königa, kuratora Szpitala Św. Aleksandra, lekarz naczelny i personel tegoż Szpitala złożyli dla biednych na ręce ks. prałata Tymienieckiego do jego rozporządzenia marek 40 (czterdzieści).

Czas odnowić prenumeratę!

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na **Zawadzką № 1,** róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera,

choroby zewnętrzne, skórne i włosów

przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p

Starszy Felczer

WACŁAW OSTROWSKI

UL. SKWEROWA 18 m. 1, (przy koleji).

Przyjmuje w domu 3 razy dziennie do 9 rano, od 12 do 2 w południe i od 6 do 8 wieczorem.

ADWOKAT

WŁADYSŁAW RYCHTER

przeprowadził się na ulicę Widzewską № 136.

ODZNACZONA ZŁOTYM MEDALEM

Szkoła Kroju i Szycia

Dyplomowanej uczenicy Paryskiej Akademji kroju

APOLONJI KOPYDŁOWSKIEJ Piotrkowska 154

Od dnia 15 stycznia rozpoczyna się trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia **za opłatą 3-ch rubli miesięcznie.** Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczenice otrzymują patenty. Kurs wieczorny po zniżonej cenie. Zapis uczenic codziennie od 2 do 7 wiecz.

Sprzedaż fasonów papierowych.

Przyjmuje się obstalunki na kostjumy z bibułek teatralne i na maskaradę.

KURSY HANDLOWE

przy Stow. wz. pomocy prac. handl. m. ŁODZI. DZIELNA 50a

(w lokalu 2-ej SZKOŁY HANDLOWEJ)

Od poniedziałku dn. 15. b. m. kancelarja Kursów przyjmować będzie zapisy na 2-gi semestr roku szkolnego 1916/7 codzien. oprócz niedziel i świąt między 5—7 wiecz.

Szczegóły w programach, które otrzymać można bezpłatnie.

Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 1-go, zaś wykłady—10-go lutego b. r.

Parniki do kartofli

gniotowniki, płuczki, kotły rozmaite, rezerwoary.

Suszarki na dużą produkcję wyrabia

G. O. KÜHN Łódź,

Zgierska 56.

Wyprzedaż MYDŁA Nr. 1, 2, i 3,

od 5-ciu funtów ceny hurtowe.

NOWOMIEJSKA Nr. 10 w podwórzu.

Tylko dla dorosłych! **KINO Ł. O. S.** Największy szlager monopolny!

DZIELNA 18. **SALA KONCERTOWA** DZIELNA 18.

„KOCHANKA APAŚZA"

Wzruszający dramat w 5 częściach ze słynną duńską artystką, premiowaną pięknością

Marją Widal. Do obrazu zastosowaną jest specyalna myzyka w wykonaniu **Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej.**

Początek codziennie o godz. 5, 7 i 9 w. w sobotę i niedzielę od 3 p. poł.

W poniedziałki przedstawienia **kinematograficzne odbywać się nie będą.**

Ceny zwykłe, kinematograficzne.

Biuro ogł. „Merkury" Piotrk. 82.

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości

m. Łodzi, ul. Krótka № 9,

podaje do wiadomości współobywateli i stowarzyszonych, że wystawiło listę kandydatów do przyszłej Rady Miejskiej, zaopatrzoną

№ 25.

KANDYDACI:

Klukow Gustaw	*Pinkus Mieczysław*	*Rybak Antoni*
Majorowicz Maurycy	*Drozdowski Feliks*	*Heyman Stanisław*
Szymański Franciszek	*Grochowski Bolesław*	*Ciesielski Hipolit*
Łęczycki Dawid	*Planer Rudolf*	*Ulrichs Michał*
Holzgreber Aleksander.	*Gałczyński Alojzy*	*Sukert Władysław*
Tujakowski Teodor	*Bocheński Tomasz*	*Wocalewski Bolesław.*

Obywatele m. Łodzi!

IV Kurja głosuje tylko w poniedziałek dnia 15-go b. m.

Spieszcie w Poniedziałek do urn wyborczych, by oddać swój głos

na listę Nr. 25.

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomośc m. Łodzi, ul. Krótka Nr 9.

360-3

TOWARZYSTWO AKCYJNE HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE „Ł. J. BORKOWSKI"

POLECA ZE SKŁADU

w Łodzi, ul. Widzewska № 60

węgiel, koks, drzewo szczapowe

i

rąbane.

Lekarz dentysta M. CHWAT

Piotrkowska 55.

Najnowsze wynalazki w leczeniu zębów i w oddziale technicznym podług **prof. Dr. Aryãpão i prof. Junga.** Leczenie plombowanie i usuwanie zębów absolutnie bez bólu za pomocą specjalnych metod i aparatów. Plomby złote, platynowe, porcelanowe i in. Laboratorjum sztucznych zębów podług najnowszego systemu artystycznie wykonywane. **Mosty** złote, platynowe i porcelanowe. **Korony emaljowe o kolorze naturalnych zębów.** Umacnianie ruszających się zębów. Regulowanie zębów krzywo rosnących i wystających szczęk za pomocą najnowszych metod i aparatów podług prof. Angle. Leczenie wszelkiego rodzaju stanów zapalnych i raniami ustnej. **Masaż wibracyjny** przy zapaleniu dziąseł. **Uzupełnianie brakujących części twarzy** przez sztuczne.

Teatr POPULARNY Konstantynowska 16.

Zrzeszenie Artystów Polskich

Jutro,, dnia 14 Stycznia 1917 roku,

o godz. 3 po południu: **Trójka Hultajska** — Sztuka w 4 odsł. ze śpiewami Nestroja

o godz. 7 i pół. wiecz.: **POPYCHADŁO** — Komedja w 5 odsłonach J. Szutkiewicza.

Bilety do nabycia w Kasie Teatru Popularnego w dniu widowisk od godziny 10 rano.

Zatwierdzona przez władzę — Zatwierdzona przez władzę

Wyższa Artystyczna Szkoła Rzemiosł dla Kobiet

Apolonji Kopydłowskiej Piotrkowska 154.

Lekcje drugiego półrocza, rozpoczynają się dnia 22 Stycznia. Zapisy uczenic codziennie od godz. 10—12 i od 2—7 wiecz. Kurs wyższy i niższy. Kończące kurs, otrzymują **patenty na nauczycielki robót** oraz kierowniczki w Szkołach robót. Wykładane są przedmioty: haft biały, kolorowy i kościelny, koszykarstwo, guzikarstwo, wypalanie na drzewie, wyrzynanie na szkle, malarstwo, rysunki, krój kwiaty, słojd, roboty freblowskie oraz, wszelkie roboty ręczne praktyczne i artystyczne. **Dla pań nauczycielek i frebliarek, kurs pośpieszny.** Dla niezamożnych uczenic prowadzona jest oddzielnie sala zajęć oraz nauka robót ręcznych, **za opłatą 30 kop. tygodniowo.**

Dbajcie o wasze zdrowie!

i kąpćie się w **kąpieli Karola Wolfa**, ul. Mikołajewska 95, róg Głównej. Kąpiele czynne codziennie od godz. 8 rano do 9 wiecz. W poniedziałki od 2 do 6, specjalnie dla Dam.

Abonenci otrzymują rabat. **RZYMSKA PAROWA KĄPIEL.**

Szkoła śpiewu

Marji

Wilkoszewskiej

ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji deklamacji, oraz gry na fortepjanie z wykładem teorji.

Zapisy od godziny 3—6 po południu

Na żądanie lekcje w mieście.

Każda rzecz warta pieniądz!

Kto ma druty, sznurki i różne przyrządy **elektr.** używane; kupuję i płacę dobre ceny **M. Zendel, Nowomiejska 6,** w podwórzu, sklep z przyrządami elektr.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A ! A !A !A ! A ! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych: Stołowe sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy. Otomany. Łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli, Władysława Remiszowskiego, Piotrkowska 116-I piętro front

Bezwarunkowo 5 lat można nosić ubranie z materjału **„Amerykańska Skóra"** Doskonałe spodnie kortowe od rub. 4. Piotrkowska 145. m. 54.

Do sprzedania 5 par portjer, i płyty gramofonowe, tamże potrzebna dziewczyna do posługi. Wólczańska 91. m. 4.

Do graficznego zakładu poszukuję wspólnika, lub wydzierżawię. Piotrkowska 103 Dobrowolski.

Fortepiany, pianina, fisharmonje używane kupuję. Piotrkowska 103 sklep tabaczny.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjumy od 10 mk. palta od mk 8, suknie od mk. 2. Szyje karakułowe żakiety, futra i przerabia na najnowsze fasony. Obstalunki wykonywa się w przeciągu 24 godz. Pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska 17. parter,

Mikroskop kupię, używany, w dobrym stanie. Oferty proszę złożyć w Gazecie Łódzkiej pod „Mikroskop".

Obiady prywatne w domu inteligentnym po 60 kop a także na porcję i w menażki. Mikołajewska 83 m. 3. lewa oficyna.

Pierwsza chrześcijańska sortownia tanio pierze, chemicznie czyści. Odświeża **nicuje** i reparuje garderobę męzką. **Kupuje** również używaną garderobę. **J. Wojciechowski i Ska. Główna № 21.**

Tanio sprzedam Tygodnik Illustrowany, (nieoprawiony), z lat 1901—1904 włącznie. Wiadomość ul. Zakątna 66 m. 23.

1, 2, 3 pokoje oddzielnie lub razem, z opałem, światłem, umeblowaniem, usługą, lub bez, zaraz do wynajęcia. Mikołajewska № 83 m. 3 lewa oficyna.

W czwartek d. 11 Stycznia rano, zaginęła szara koza. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Miedziana № 6, Wdowiak.

Znaleziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Antoniego Smokotowicza. Do odebrania w Adm. G. Ł.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m p. Przejazd 8)

Na maszynie rotacyjnej w Drukarni JANA GRODKA Przejazd 8.